

„Sprawiedliwe sądy” przegrały w sądzie

9 lipca 2019

Jesienią 2017 roku PFN zrealizowało kampanię za 8,5 miliona złotych. „Sprawiedliwe sądy” miały za zadanie utwierdzić obywateli w przekonaniu, że tylko reforma systemu sprawiedliwości według PiS jest w stanie naprawić bolączki polskiego sądownictwa.

Ówczesne prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz wniosła sprawę do sądu, ponieważ stwierdziła, że fundacja poprzez „Sprawiedliwe sądy” wcale nie realizowała swoich celów statutowych, a cele wybranego ugrupowania.

Jak się okazuje, trwającą dwa lata batalię wygrała. Sąd Rejonowy w Warszawie odrzucił apelację PFN od wcześniejszego wyroku sądu rejonowego, który również uznał, że kampania wcale nie była „promocją i ochroną wizerunku Rzeczypospolitej Polskiej i jej gospodarki” – a takie właśnie cele fundacja ma zapisane w swoim statucie.

Na czym polegała kampania „Sprawiedliwe sądy”?

Głównie na pokazywaniu polskich sędziów w negatywnym kontekście, przedstawianiu ich jako uprzywilejowanej kasy, do której należy się „dobrać”. „Pijany sędzia awanturował się w klubie”, „Sędzia z żoną kradli elektronikę”, „Sędzia kradła spodnie”, „Sędzia może kłamać bezkarnie” – billboardy i spoty z takim przekazem zalały Polskę. Dosłownie zalały, bo kampania kosztowała kosmiczne pieniądze – aż 8,5 miliona złotych.

W dodatku wokół jej twórców wywiązała się burza: okazało się, że ekspertami realizującymi projekt dla PFN były dwie osoby z kancelarii premiera Morawieckiego (Anna Plakwicz i Piotr Matczuk). Oboje odeszli z KPRM w maju 2017, by założyć spółkę Solvere i zrealizować dla PFN wielki projekt (mieli zgarnąć za to zlecenie około 1,2 mln złotych). Po czym... wrócili do

pierwszego pracodawcy i zostali ponownie zatrudnieni na kierowniczych stanowiskach, pomimo iż ich spółką interesowało się CBA. Ktoś ma jeszcze wątpliwości, że „Sprawiedliwe sądy” nie były niezależną kampanią niezależnych ekspertów zatroskanych o dobro kraju?

Kto będzie dbał „o wizerunek Polski na świecie”?

Po odrzuceniu apelacji do dymisji podał się prezes fundacji Filip Rdesiński. 8 lipca z samego rana ogłoszono, iż nowym szefem PFN został dr Marcin Zarzecki, człowiek blisko związany ze środowiskiem ministra Glińskiego. Zarzecki jest socjologiem po Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, w przeszłości pełnił funkcję prezesa Polskiego Towarzystwa Ewaluacyjnego, obecnie jest zastępcą Dyrektora Departamentu Własności Intelektualnej i Mediów w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Mało kogo zastanawia, że prezesi w PFN niepokojąco szybko się zmieniają. Pierwszy prezes Cezary Jurkiewicz razem ze swoim niezawodnym zastępcą Maciejem Świrskim zrezygnował z funkcji, kiedy wybuchł skandal medialny wokół „Sprawiedliwych sądów”. Dziś okazuje się, że wybuchł słusznie.

Ostateczny wyrok w sprawie kampanii PFN zapadł w arcyciekawym momencie. 4 lipca Amnesty International przekazało Ministerstwu Sprawiedliwości swój najnowszy raport: „Polska: Wolne Sądy, Wolni Ludzie”. Udowadnia w nim, że polscy sędziowie, którzy sprzeciwiają się obecnej polityce Zbigniewa Ziobry, są szykanowani przez rząd. Wszczyna się wobec nich bezzasadne postępowania dyscyplinarne, poddaje naciskom, dostają pogróżki, będące wynikiem negatywnych kampanii oczerniających ich wizerunek.

„Władze RP zorganizowały polowanie na czarownice, działając zakulisowo w celu zastraszania i szkalowania sędziów i prokuratorów, którzy odważnie protestowali przeciwko politycznemu zawłaszczaniu wymiaru sprawiedliwości. Należy

natychmiast zaprzestać stosowania tego rodzaju szykan” – powiedziała mediom Barbora Černušáková, badaczka Amnesty International i autorka raportu.

Autorstwo: Tomasz Dudek

Źródło: pl.SputnikNews.com